

Żyjesz lepiej niż myślisz

1 września 2008

20 lat temu pracujący przeciętny Polak zarabiał 15,5 dolara miesięcznie, dziś zarabia 1550 dolarów. Czyżby to oznaczało, że poziom życia wzrósł w tym czasie 100 razy, czyli o 10000 procent?

Ekonomiści pukają się w głowę, gdy słyszą takie zestawienia. Porównywać można minimum socjalne, koszyk dóbr podstawowych, wskaźniki typu cena/płaca czy poziom oszczędności i zadłużenia gospodarstw domowych. Na podstawie danych statystycznych GUS, publikacji* oraz obserwacji własnych spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy dziś przeciętnemu Polakowi żyje się lepiej niż 20 i 10 lat temu.

Oto, co za średnią pensję można (było) kupić – ograniczmy się do czterech dóbr (tabela 1).

A teraz minimum socjalne (na osobę w czteroosobowej rodzinie) – obliczone aptekarską metodą według schematu opublikowanego przez Stanisława Remuszkę w 1986 r. w „Tygodniku Powszechnym”. Metodę tę zastosowałem w roku 1995, zamieszczając w „NIE” artykuł „Zęby w ścianę” (tabela 2).

Za komuny najtańszy nowy samochód (wtedy był to fiat 126p) kosztował 20 przeciętnych pensji, w roku 1988 – 12 pensji, tyle samo, co dziś, ale obecnie używane auto, którym da się jeździć przez 5 lat, można kupić za 5 pensji.

Zmieniła się struktura wydatków. W roku 1988 na żywność przeciętna polska rodzina (2+2) wydawała miesięcznie ponad połowę (52 proc.) pensji obojga rodziców. 10 lat później mniej niż połowę (46 proc.), a dziś wydaje niecałe 30 proc. Spadły wydatki na kulturę i rozrywkę, wzrosły na energię, lekarstwa, podróże, zwłaszcza zagraniczne, sprzęt AGD i podobny (w roku 1988 mało kto słyszał o komputerze domowym, a notebooków, telefonów komórkowych i telewizji kablowej nie było w ogóle).

Przy czym dziś np. wypasiony 32-calowy telewizor LCD kosztuje – relatywnie – trzy razy mniej niż Jowisz w roku 1988 i pięć razy mniej niż Otake w roku 1998. Za średnią pensję można dziś kupić trzy lodówki, a 20 lat temu trzeba było dwóch pensji, żeby kupić jedną.

W biednej PRL obywatele odkładali jednak więcej pieniędzy niż 10 i 20 lat później – przeciętnie na oszczędności (na książeczce PKO) poświęcano blisko 15 proc. średniej płacy. W roku 1998 Polacy odkładali ledwie 5 proc., a dziś ci, którzy pracują, oszczędzają jedynie 7 proc. Wzrosło za to – i to jak! – zadłużenie przeciętnego gospodarstwa domowego. W roku 1988 Polacy mieli długi symboliczne (np. w zakładowej koleżeńskiej kasie oszczędnościowo-pożyczkowej; czy ktoś jeszcze pamięta taką instytucję?), 10 lat później zadłużenie przeciętnej rodziny nie przekraczało kwoty dwumiesięcznych dochodów (równowartość 1520 dolarów), obecnie przekracza dochody z czterech miesięcy (12 160 dolarów), a rodziny, które zaciągnęły kredyt hipoteczny – średnio na 20 lat – poświęcają przeciętnie 17 proc. miesięcznych dochodów na spłatę tylko tego jednego kredytu.

Skoro już jesteśmy przy mieszkaniach – jest to jedyne dobro, które w ciągu 20 lat nie tylko nie potaniało, lecz wyraźnie zdrożało. Za średnią płacę można dziś kupić ledwie 0,5 mkw. mieszkania.

Ogromnie zróżnicowały się dochody Polaków, czyli tzw. rozwarstwienie społeczne. Według różnych kryteriów i biorąc pod uwagę tylko pracowników najemnych, najwyższa płaca w roku 1988 była góra 5-krotnością średniej, w roku 1998 – 30-krotnością, a obecnie nieco spadła – do 27-krotności.

Stale wzrasta liczba rodzin w Polsce, w których pracuje tylko jedno z rodziców. Nie z dobrobytu, ale przeważnie z musu. Szacuje się, że 25 milionów Polaków (65 proc.) żyje w rodzinach, w których dochód na jednego członka rodziny jest mniejszy niż minimum socjalne, a 12 milionów (31,5 proc.) –

niż minimum egzystencji.

Obserwując zmiany w polskiej ekonomii gospodarstw rodzinnych można powiedzieć, że naszemu kapitalizmowi bliżej jest do kapitalizmu znanego z krajów Ameryki Łacińskiej niż ze Skandynawii. Bliżej do modelu państwa ultraliberalnego niż opiekuńczego. Obecność w Unii Europejskiej daje nadzieję, że się to zmieni, choć ekipa dziś rządząca Polską zapowiada raczej utrzymanie tego kierunku.

Autor: Przemysław Ćwikliński

Źródło: [„NIE” nr 32/2008](#)

PRZYPIS

* Wzięłem pod uwagę m.in. informacje o „koszyku” cen i płac z „Polityki”, artykuł S. Remuszki „Minimum socjalne” („Tygodnik Powszechny” z 11 marca 1986 r.), pracę napisaną pod redakcją prof. Janusza Czapińskiego „Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków” oraz publikacje „Gazety Wyborczej”, „Gazety Bankowej”, „Rzeczpospolitej” i „NIE”.

TABELA 1

1988 – 15,5 dolara; 450 litrów benzyny; 330 bochenków chleba; 49 butelek wina

1998 – 380 dolarów; 603 litry benzyny; 400 bochenków chleba; 75 butelek wina

2008 – 1550 dolarów; 695 litrów benzyny; 1770 bochenków chleba; 160 butelek wina

TABELA 2

1988 – 13595 zł (0,68 średniej płacy)

1998 – 710 zł (0,79 średniej płacy)

2008 – 1030 zł (0,32 średniej płacy)